

Bobińska, Celina

Dyskusja po referatach Celiny Bobińskiej i Jana Kotta

Przegląd Historyczny 42, 270-273

1951

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

rodzaje literackie były upolitycznione, powieść — poza tą jedną rubryką twórczości powieściowej Jezierskiego — w dalszym ciągu pozostała rodzajem dydaktycznym.

Tezy referatu prof. Kotta stanowiły przedmiot obszernego całodziennego zebrania dyskusyjnego, które odbyliśmy w styczniu w Instytucie Badań Literackich, i nie ujmując nic z wkładu osobistego kolegi Kotta są one także wynikiem pracy kolektywnej, jaką nad tymi zagadnieniami prowadzimy.

CELINA BOBIŃSKA

Zgadzam się z wieloma uwagami wypowiedzianymi w dyskusji nad moim referatem. Przede wszystkim jeżeli chodzi o periodyzację: paradoksem jest, że zabrakło jej w referatach historycznych, podczas gdy znalazła miejsce w historyczno-literackich, choć powinno być na odwrót. Z dyskusji wynika, iż zagadnienie periodyzacji jest dla nas palące. Ale jeżeli chodzi o historyczną periodyzację, to musi ona być opracowana przez przedstawicieli wszystkich dziedzin historii tego okresu; musi tu więc być uwzględniony pion gospodarczy, polityczny, prawno-ustrojowy, wreszcie ideologiczny; dopiero wtedy może powstać periodyzacja okresu, którą będzie można zastosować we wszystkich historycznych zagadnieniach. Należy zapoczątkować pracę zespołową historyków, którzy pozostają pod tym względem daleko w tyle za polonistami. Trzeba stwierdzić samokrytycznie, że na referacie moim i na referacie kol. Kuli ciąży indywidualny charakter naszej pracy, że historycy nie nauczyli się jeszcze omawiać swoich referatów zespołowo i dochodzić do wspólnych wniosków. Jest to sprawa, którą należy w dalszej pracy środowiska historycznego uwzględnić, jeżeli nie chcemy nadal pozostawać w tyle.

Chciałabym zatrzymać się pokrótce na pewnych zagadnieniach poruszonych w dyskusji. Nadmienię na początku, że Wybicki, o którego się upomina prof. Kurdybacha, mógł być naturalnie uwzględniony w referacie, jak i wiele innych nie uwzględnionych postaci, ale chodziło mi o zagadnienia i postacie zasadnicze. Nie godzę się zaś z tą charakterystyką Wybickiego, którą tu dał prof. Kurdybacha, i nad którą ciąży legenda urobiona przez biografów Wybickiego. Wybicki to typ umiarkowanego szlachcica, liberała znajdującego się daleko bardziej na prawo niż Kołłątaj czy Staszic. Wybicki jest apostołem czynszu, propagatorem jego użyteczności, dbającym o to — jak zresztą wynika z cytaty przytoczonej przez prof. Kurdybachę — żeby pańszczyzna nie przekraczała granic zabezpieczających reprodukcję w gospodarce pańskiej. Wybicki powiada przecież, że „pańszczyzna sama siebie nie krzywdzi“. Odbiega to od stanowiska Staszica czy Kołłątaja, którzy w za-

sadzie potępiają pańszczyznę, a przystają na nią czasowo, traktując ją jako zło wynikające ze stosunku sił, z sytuacji. Wybicki zaś nigdzie nie kwestionuje więzów, łączących pana z chłopami w istniejącym ustroju. Wydaje się, że Wybickiego w żadnym razie nie można nazywać radykałem.

Bynajmniej nie stoję na stanowisku, jak mi tu zarzucano, że połowiczne reformy nie stanowiły wówczas postępu, gdyż nie były wyrazem bezpośrednich dążeń mas ludowych. Sprzeczność wewnętrzna Oświecenia, o której mówiłam, wcale nie polega na tym, że krytyka jest postępową, a reforma reakcyjną. Sprzeczność ta, zdaniem moim, istnieje, chociaż i antyfeudalna krytyka i reformy XVIII w. w rozmaitym stopniu i w rozmaitym sensie są postępowe. Postęp jednak bywa rozmaity i nie dość jest go ogólnie stwierdzić, należy go jeszcze określić: u pisarzy Oświecenia krytyka stosunków ma charakter przeważnie demokratyczny, natomiast reformy — to postęp szlachecko-liberalny, realizowany przez postępową szlachtę i burżuazyjnych reformatorów w sposób bezbolesny i wygodny dla warstw panujących, w sposób, który miał pogodzić ustrój feudalny i układ kapitalistyczny; ten postępowy liberalizm bardzo prędko, bo już w połowie XIX wieku stanie się bezsprzecznie wstecznym. W ten sposób liberalizm, czy to szlachecki czy szlachecko-mieszczański, traci swoje barwy, podczas gdy postęp demokratyczny w formie politycznej czy ideologicznej jest daleko trwalszy, gdyż rzeczywiście krytykuje, postuluje z punktu widzenia interesów mas ludowych. Powinniśmy te wewnętrzne sprzeczności Oświecenia, polegające na połączeniu radykalnej demokratycznej krytyki z liberalizmem raczej szlacheckim niż burżuazyjnym, wykazywać. Oświecenie przecież nie było jednolitą i konsekwentną ideologią. Nieistotne jest dla nas, czy wchodziły tu w grę czynniki subiektywno-psychiczne; chodzi nam o stwierdzenie istotnego charakteru i oblicza ideowego Oświecenia.

Zdaje mi się, że sprawę narodową uwzględniłam w stopniu dostatecznym. Nie można ujmować problemu kształtowania się narodu tak, jak go ujął tu prof. Leśnodorski, a więc w oderwaniu od kwestii agrarnej. Proces kształtowania się narodu jest procesem społecznym; jego treścią, szczególnie dla Polski i krajów tego typu, była sprawa chłopska. Od tego, jak się kształtuje sprawa chłopska — czy po „francusku“, czy tak, jak to było w Polsce — w dużym stopniu zależało kształtowanie się narodu burżuazyjnego. We Francji w wyniku rewolucji zakończył się proces powstawania jednonarodowego państwa, a w toku rewolucji interes narodowy reprezentowały świadomie i czynnie masy ludowe. Inaczej u nas, gdzie postęp narodowy przed r. 1794 reprezentowały elementy umiarkowanego liberalizmu, to też sam problem narodowy wyglądał nieco inaczej. Jeżeli będziemy mówili o kwestii narodowej bez tego społecznego ładunku, bez uwzględnienia społecznego oblicza kształtującego się narodu, bardzo łatwo i szybko wpadniemy w ogólniki zatracające jakościowo odmienny charakter powstawania

narodu, łatwo wpadniemy we frazeologię nacjonalistyczną. Poza tym bez uwzględnienia kwestii chłopskiej nie można rozpatrywać zagadnienia rynku i innych aspektów powstawania narodu.

Zapytywano w dyskusji, czy nie należałoby szerzej uwzględnić przejawów świadomości społecznej — na przykład supliki tarczyńskiej. Zdaje się, że tu zachodzi nieporozumienie. W pojęciu epoki Oświecenia zawieramy wszystko, co się wówczas działo, ale gdy mówimy o ideologii Oświecenia, to mamy na myśli zupełnie określoną problematykę, a więc sferę świadomości społecznej, która występuje w formie skryształizowanych koncepcji naukowych i ideologicznych. Taka problematyka stanowiąca teoretyczny ładunek epoki była przedmiotem mego referatu. Mówiłam o rzeczach, które posiadają pewną względną samodzielność rozwojową, ponieważ wywodzą się nie tylko ze swej bezpośredniej bazy społeczno-ekonomicznej, lecz opierają się także o ideologiczno-naukowe osiągnięcia pokoleń poprzednich i o Oświecenie innych krajów. Suplika tarczyńska może mieć większe znaczenie społeczno-polityczne w procesie rozwojowym niż *Ostatnie przestrogi dla Polski* K o ł ł a t a j a, są to jednak rzeczy o różnym znaczeniu i charakterze. Suplika tarczyńska może być ujęta jako dokument bezpośredniej walki klasowej chłopstwa. Różnica między dokumentem protestu chłopów czy biedoty miejskiej a dziełem ideologicznym czy politycznym Oświecenia polega może nie tylko na swoistej genezie ideologii, lecz i na tym, że Oświecenie było ideologicznym odbiciem ówczesnej walki klasowej przez obóz działający odgórnie, przez reformatorów reprezentujących warstwy postępowe klas posiadających. A więc to teoretyczne odbicie epoki, mimo że jest postępowe, będzie jednak krzywym zwierciadłem procesów klasowych i wymaga innego ujęcia niż dokumenty walki klasowej wychodzące od strony walczących mas ludowych. Wobec tego, że ograniczałam swoje zadania do zagadnień ideologicznych, teoretycznych, należy postawić tu pytanie, czy istniała wówczas plebejska, demokratyczna myśl teoretyczna w Polsce, a więc czy był w Polsce owego czasu taki szlachcic jak Radiszczew, który wyraził, sformułował ideę rewolucji chłopskiej. Była charakterystyczna poezja plebejska (poezja jest wyrazem bardziej bezpośredniej emocjonalnej reakcji społeczeństwa, fermentu społecznego). Były ulotki, był zapał rewolucyjny mas Warszawy w 1794 r., ale dojrzałej myśli rewolucyjnej, teorii samodzielnej rewolucyjnej roli mas ludowych w historii narodu dotychczas nie widzimy. Myśl teoretyczna jak klamra zamyka pewną klasową postawę, jest wyrazem dojrzałej świadomości klasowej. Taka polska myśl demokratyczna powstaje w połowie XIX wieku. Czy mogła ona powstać w Polsce w okresie Oświecenia bez demokratycznych ambicji drobnomieszczaństwa, ambicji przewodzenia masom chłopskim, bez świadomości klasowej typu jakobińskiego. Nie chcę tu wyrokować, gdyż wniosek można wyciągnąć jedynie po żmudnych, wyczerpujących badaniach. Z tego, co dziś wiemy, wynika, że o teoretykach typu Radiszczewa, Ma-

bly, czy Marata mówić nie można. Mówimy, że Kuźnica Kołłątajowska jest inna niż Kołłątaj, jest demokratyczna. Jezierski wykazuje większy radykalizm w atakowaniu instytucji stanowych, ale nie to jest rzeczą najistotniejszą. Jeżeli chodzi o stosunek Jezierskiego i innych pisarzy Kuźnicy do chłopów, to nie spotykamy tu nic ponad to, co jest u Kołłątaja. Dlatego jakobinizm Kuźnicy Kołłątajowskiej był bardzo względny. Widzimy w czasie ruchów warszawskich w 1794 r. impet dołów Warszawy, wywierających nacisk na warstwę rządzącą, przede wszystkim co do wymiaru rewolucyjnej sprawiedliwości. Ale tzw. „jakobini“ czy to z okresu Sejmu Czteroletniego, czy w 1794 r. widzieli jedynie plebs miejski. Sprawa chłopska to sprawdzian, który ujawnia słabość, niedojrzałość naszego „jakobinizmu“ tych lat. Mówiło się tutaj, że należało się zająć nie tylko Staszicem, Kołłątajem, Zamoyskim, lecz i masą drugorzędnej publicystyki. Czy jednak zadanie najważniejsze, wydobyć centralnych, najwybitniejszych postaci Oświecenia zostało już wykonane? Francuscy materialści otrzymali syntetyczną ocenę pióra klasyków marksizmu, Radiszczewa bardzo szczegółowo opracowała historiografia radziecka; myśmy zaś jeszcze nic nie zrobili, aby oświetlić postacie Staszica, Kołłątaja, Jezierskiego, Andrzeja Zamoyskiego w sposób nowy, aby ich pokazać jako reprezentantów konfliktów i walk ich czasów. Czekamy jeszcze monograficzne ujęcie tych postaci na tle epoki, jako jej wyraziści, jako jej rzeczników.

Dyskusja po referacie Bogusława Leśnodorskiego

ADAM VETULANI

Prof. Leśnodorski słusznie przedstawił zagadnienie ustrojowe dynamicznie, a nie statycznie.

Przejdę do zapytań i uwag. Zacznę od pierwszego zagadnienia poruszonego w referacie prof. Leśnodorskiego, a mianowicie od krytyki Oswalda Balzera. Nie bardzo się zgadzam z tymi zarzutami, które prof. Leśnodorski tu sformułował. Jak wiadomo, oficjalna nauka służy interesom klasy panującej. I nic dziwnego, że Balzer pracujący i działający od lat osiemdziesiątych ub. wieku był również burżuazyjnym autorem. Od uczonych można i należy domagać się, żeby wyprzedzali swą epokę, by wyczuwali narastające w społeczeństwie napięcia i starcia i by służyli kierunkowi postępowemu. Otóż mnie się wydaje, że tylko pod tym kątem widzenia należy oceniać całą polską szkołę historyczną istniejącą pod koniec XIX wieku, kiedy Balzer rozwijał najwyższą działalność. Balzer działał, gdy narastały konflikty klasowe w całej Europie, ale na tych ziemiach, gdzie pracował, a mianowicie w Galicji mógł widzieć i widział tylko antagonizm między szlachtą i chłopami. Dlatego Balzer nie wyczuwał tego napięcia klasowego, które istniało gdzie indziej.